Larysa Dowga
Uniwersytet Narodowy
„Akademia Kijowsko-Mohylańska”

Uwagi o „okcydentalizacji”, „latynizacji” i „polonizacji” wczesnonowożytnej kultury ukraińskiej

Pojęcia „latynizacja” czy „polonizacja” wciąż są powszechnie używane w opisach ukraińskiej kultury doby nowożytnej, jednak nader często bezrefleksyjnie i błędnie. Na wstępie kilka uwag: w tekście posługuję się określeniami „Ukraina” i „ukraiński”, choć zdaję sobie sprawę, że należą one do czasów najnowszych i nie zawsze odpowiadają wczesnonowożytnym nazwom ówczesnych ziem ukraińskich. Używam tych nazw ze względu na zwięzłość, ponieważ są one bardziej zrozumiałe dla współczesnych czytelników. To samo tyczy się pojęć „Europa”, europejski — biorę pod uwagę, że w czasach nowożytnych nie oznaczały one idealnej, integralnej wspólnoty, jak ma to zwykle miejsce obecnie. Jeśli chodzi o kulturę Rzeczypospolitej, to świadomie nie nazywam jej polską, gdyż takie jej określenie neguje kultury innych narodów wchodzących w skład tego państwa, w szczególności ukraińskiej, litewskiej i białoruskiej.

Jedna z podstawowych koncepcji, zrodzona w czasach romantyzmu, przejęta przez historiografię narodników, a następnie rozwinięta przez modernistyczną kulturologię głosi, że w ciągu swojego istnienia kultura ukraińska co najmniej trzykrotnie ulegała radykalnym zwrotom, związanym z wyborem religijno-cywilizacyjnym i systemu wartości. Polegały one na przejściu od wierzeń politeistycznych do monoteizmu, od skupienia się na irracjonalnym pojmowaniu świata i siebie w świecie do dominacji racjonalnego sposobu poznania, w końcu — od skupiania się na tzw. tradycyjnych wartościach do rzeczywistej modernizacji. Według wskazanych koncepcji, zmiany te miałyby doprowadzić do tego, że istota kultury ukraińskiej, jej wewnętrzny rdzeń formotwórczy, straciły swą integralność lub stały się niesamodzielne.

Ów schemat opiera się na ideałach europocentryzmu i postępu, zakorzenionych w ideologii oświecenia. Na ich podstawie myśliciele epoki romantyzmu skonstruowali intelektualny model współczesnego narodu ukraińskiego, ostatecznie utrwalony się w dyskursie narodników i modernistów. Jednocześnie pojawiło się pojęcie „okcydentalizacja", oznaczające proces wpisywania Ukrainy w szeroko rozumianą przestrzeń europejską. Jej ocena zależy od stosunku do wszystkiego, co „zachodnie": jedni interpretują ją jako jednoznacznie pozytywne zjawisko, które przyczyniło się do modernizacji ukraińskiej kultury, inni zaś wręcz przeciwnie — ostro ją potępiają, uważając, że okcydentalizacja doprowadziła do utraty przez kulturę ukraińską części własnej tożsamości.

Idea „okcydentalizacji" w świadomości zarówno badaczy kultury ukraińskiej, jak i jej nosicieli zwykle wiąże się z poczuciem niższości, co najlepiej charakteryzuje dyskusja o „niepełności" kultury ukraińskiej oraz ideale Europy, który wydaje się nieosiągalnym marzeniem. Warto zaznaczyć, że ujęcie idei Europy w tej perspektywie jest bardzo zniekształcone, bo nie chodzi tu o geografię, lecz o kilka krajów, które dały światu Leonarda da Vinci, Kartezjusza czy Hegla. Obecne hasło polityczne „Ukraina to Europa" jest w dużej mierze reakcją na tę frustrację, a raczej jej ostatecznym odrzuceniem i powrotem do korzeni — Ukraina zawsze była i jest Europą.

Anachronizmy

Koncepcja „zwrotów" i „załamań", mimo pozornego anachronizmu, zakorzeniła się nie tylko w podręcznikach i literaturze popularnej, lecz także w dociekaniach naukowych kilku pokoleń naukowców. Przyczyna kryje się nie tyle w realiach historycznych, ile w zastosowanym aparacie pojęciowym, narzucającym odpowiednie paradygmaty i znaczenia. Przede wszystkim mówimy o „okcydentalizacji", „latynizacji" i „polonizacji", które mają wyraźny wydźwięk ideologiczny (dwa ostatnie są negatywne) i często są używane niemal synonimicznie, choć oznaczają bardzo różne zjawiska.

Najbardziej anachronicznym jest pojęcie „polonizacja". Po pierwsze, opiera się na fałszywej identyfikacji Rzeczypospolitej i jej kultury z polskością, po drugie, w ten sposób rosyjska/sowiecka machina propagandowa wywoływała wrogość pomiędzy Ukraińcami a Polakami. Rzekoma „polonizacja" ukraińskiej kultury średniowiecznej i nowożytnej pozwalała uznać ją za obcą,

nieukraińską, a jej twórców nazwać zdrajcami i odstępcami. W ten sposób z historii Ukrainy wymazywano kilka stuleci, a Moskowia (Rosja) ogłosiła się „starszym" bratem, który ma „dziedziczne" prawo do ziem ukraińskich, ich historii i kultury. Rzeczpospolita (utożsamiana z Polską) była przedstawiana jako państwo obce i wrogie, przed którym Ukraińcy musieli szukać ratunku, „jednocząc się" z Moskowią, co pozwoliło im powrócić do swoich prawdziwych korzeni. Wydawać by się mogło, że anachronizm pojęcia „polonizacja" jest dość oczywisty, jest ono jednak nadal wykorzystywane, często bez dostrzegania jego negatywnych konotacji.

Czy bizantyjskość oznaczała stagnację?

Kluczową w powyższej triadzie jest „okcydentalizacja", której należy poświęcić nieco więcej uwagi. Tamara Gundorowa w artykule *Ukraiński okcydentalizm: Rzym — być albo nie być*, analizując rozwój koncepcji okcydentalizacji w XIX i XX wieku, skoncentrowała się na kilku kluczowych punktach. Pierwszy to współczesne ujęcie idei Zachodu; pojawiła się ona w epoce oświeceniowej i została sformalizowana przez niemieckich romantyków. Drugi — Europa umowna, do jakiej należy dążyć, a więc nowoczesny konstrukt wyobrażeniowy, obejmujący oprócz idealnego zestawu kategorii wartości z kanonu tzw. kultury wysokiej, także określenie jej terytorium. Trzeci — zaistniały wówczas wybór Zachodu, który zaczęto przeciwstawiać umownej „bizantyjskości" jako symbolowi kostnienia oraz degradacji kulturowej i politycznej. Czwarty — w przypadku kultury ukraińskiej dążenie do okcydentalizacji oznacza nie tyle ucieczkę od „bizantyjskości", ile próbę zdystansowania się od faktycznie przedkładającej zacofanie kulturowe i polityczne Moskwy.

W odniesieniu do epoki wczesnonowożytnej musimy pamiętać o dobrze znanej, choć zapomnianej prawdzie: w XVI wieku nie istniały żadne koncepcje okcydentalizacji i „idealnej" Europy. Rodzi się zatem zasadnicze pytanie — czy zasadne jest używanie ich do opisu procesów mających miejsce w nowożytnej Ukrainie? Wiążą się z tym inne kwestie, nad którymi warto się zastanowić. Czy na przełomie XVI i XVII wieku doszło do „przełomu" w rozwoju kultury ukraińskiej, czy ówczesne wyraźne przemiany były przejawem organicznego i stopniowego procesu kształtowania się własnej tożsamości? Czy pod koniec XVI wieku ukraińscy intelektualiści poczuli potrzebę „powrotu na Zachód", czy też zawsze czuli się częścią tej wspólnoty, zachowując

i ceniąc własne przymioty? Czy uważali swoją kulturę, w tym język i wiarę, za gorszą („niepełną"), mniej wartościową od kultur swoich europejskich sąsiadów? Czy „bizantyjskość" faktycznie oznaczała dla nich „stagnację", w tym, powiązanie z „moskiewską" kulturą religijną? Co sami ukraińscy intelektualiści XVI–XVII stuleci mogliby (jeśli mogli) nazwać latynizacją, a co rozwojem własnej kultury i wiary? Odpowiedzi na te pytania nie są oczywiste.

Cerkiew kontra Cerkiew

Zacznę od utożsamienia „bizantyjskości" z zacofaniem, a moskiewskiej Cerkwi/kultury z bizantyjską. Metropolia kijowska należała wówczas do patriarchatu konstantynopolitańskiego, a związek z nim był egzystencjalnie ważnym momentem w określeniu własnej tożsamości. Cerkiew moskiewska nie stanowiła jeszcze zagrożenia i nie była uważana za „prawnego następcę" bizantyjskiego dziedzictwa. Reformy Piotra Mohyły były, według jego koncepcji, odpowiedzią na ukształtowane już w społeczeństwie żądanie zmian. Ich wprowadzenie miało na celu powrót do korzeni i rozwój bizantyjskiego dziedzictwa (interpretowano je jako żywe, takie, które może się zmodernizować). Uczestniczyli w nich wszyscy intelektualiści Cerkwi kijowskiej. Innocenty Gizel we wstępie do traktatu *Pokój z Bogiem człowiekowi* prosi czytelnika o przychylność względem zapożyczeń *od innych autorów*, gdyż nie jest grzechem sięganie do nich po to, co *dobre*, jeśli jest to z korzyścią dla cerkwi wschodniochrześcijańskiej.

Czy zasadne jest nazywanie tych procesów „latynizacją", a tym bardziej „polonizacją"? Przecież reform wprowadzonych do kultury i praktyki Kościoła katolickiego pod naciskiem reformacji nie nazywamy „protestantyzacją" katolicyzmu, dlaczego więc reformy wprowadzone pod presją czasu (częściowo wskutek polemik międzywyznaniowych) zostały określone jako „latynizacja"/„polonizacja"? Być może czas zdać sobie sprawę, że mówiąc o latynizacji Cerkwi kijowskiej, ulegamy wpływowi teologii rosyjskiej XIX i XX wieku, która, uzasadniając wyłączne prawo Moskwy do prezentowania prawdziwie bizantyjskiego prawosławia, oskarżyła Cerkiew kijowską o pseudomorfozę, tym samym „niszcząc" swojego konkurenta.

Ważnym wydarzeniem w życiu religijnym Ukraińców w końcu XVI wieku było utworzenie Cerkwi unickiej. W nim zazwyczaj doszukiwano się „przełomu" i tę datę uznawano za początek „okcydentalizacji" — „latynizacji" — „polonizacji"

kultury ukraińskiej. Cerkwię unicką traktowano jako katalizator wykorzystania „zachodnich" wzorców w ukraińskiej kulturze artystycznej, a szerzej w świadomości Ukraińców.

Czy jest to prawda? Agnieszka Gronek, badaczka ukraińskiej nowożytnej sztuki sakralnej, twierdzi, że nie. Wskazuje, że stopniowy napływ „nurtów" europejskich do ukraińskiego malarstwa sakralnego następował przynajmniej od końca XV wieku — często bezpośrednio, bez polskiego pośrednictwa. Stąd wniosek, że nawet w sztuce sakralnej proces okcydentalizacji nie był natychmiastowy i nie powinien być wiązany ani z momentem powstania Cerkwi unickiej, ani wyłącznie z praktykami liturgicznymi. Badaczka uważa także, że procesu zapożyczeń nie należy nazywać „latynizacją", a tym bardziej „polonizacją".

Między Rzymem a Konstantynopolem

Bardziej tradycyjną wizję można odnaleźć w pracach historyków Cerkwii unickiej. Taras Szmańko, analizując kształtowanie się jej praktyk liturgicznych, sformułował definicje interesujących nas pojęć. Latynizacja to zatem *zespół zjawisk, które powstały w wyniku wpływów i zapożyczeń z obrządku łacińskiego*. Z kolei okcydentalizacja to *zespół zjawisk kulturowych i historycznych, które wpłynęły na świadomość i samoidentyfikację wykształconych warstw społeczeństwa ruskiego i pochodziły z różnych źródeł.* […] *Przez to zjawisko* […] *należy rozumieć przede wszystkim polonizację*. Podany przykład utożsamiania okcydentalizacji z utworzeniem Cerkwi unickiej i polonizacją, a latynizacji z podporządkowaniem Cerkwi unickiej Rzymowi, wciąż jest, niestety, powszechny w dyskursie naukowym.

Być może koncepcja ta jest częściowo słuszna w przypadku Cerkwii unickiej, nie można jej jednak rozszerzyć na całą kulturę ukraińską, nawet na całą jej sferę religijną. Opiera się ona na kilku fałszywych przesłankach: utożsamianiu kultury Rzeczypospolitej z kulturą polską, utożsamianiu ukraińskiej kultury nowożytnej z kulturą religijną kosztem rezygnacji z badań kultury świeckiej, przyjęciem poglądu, że Cerkiew unicka od razu stała się kluczowym czynnikiem w kształtowaniu kultury ukraińskiej (w rzeczywistości stało się to znacznie później i nie na wszystkich ziemiach ukraińskich). Co ciekawe, sam Szmańko dochodzi do wniosku, że intelektualiści Cerkwi kijowskiej (prawosławnej) w XVII wieku skutecznie poradzili sobie z modernizacją

praktyk liturgicznych, zachowując swoje zakorzenienie we wschodniej tożsamości chrześcijańskiej, mimo zapożyczenia pewnych elementów charakterystycznych dla tradycji katolickiej. Zwraca uwagę też, że Cerkiew unicka przez długi czas miała trudności z określeniem własnej tożsamości liturgicznej i dogmatycznej — słowem, zawisła między Rzymem a Konstantynopolem. Nie skłoniło to jednak badacza do zastanowienia się nad zasadnością stosowania powyższych definicji.

Ukraina, Rzeczpospolita, Europa

Wróćmy do sfery świeckiej. Kultura renesansowej Europy — życie na dworach władców, literatura, oświata, druk, filozofia i teorie polityczne, samorządność miast itd. — naprawdę przyciągała przedstawicieli ukraińskiej szlachty i mieszczaństwa. Jeździli oni nie tylko do Krakowa czy Wilna, lecz także do Włoch, Europy Środkowej i Północnej (w tym krajów protestanckich), aby otrzymać wykształcenie, zdobyć doświadczenie i nabyć manier. Jak wszyscy wykształceni Europejczycy, mówili i pisali po łacinie, a jako przynależący do przestrzeni politycznej Korony Polskiej, później Rzeczypospolitej, także po polsku. Greką posługiwali się rzadziej i gorzej. Już w XVII wieku mieli trudności ze zrozumieniem języka cerkiewno-słowiańskiego. Na co dzień posługiwali się językiem staroukraińskim (zwanym językiem ruskim). Warto podkreślić, że, jak przekonująco udowadnia Natalia Starczenko, od XVI wieku żądali, aby pisma wysyłane z kancelarii królewskiej na ukraińskie tereny Rzeczypospolitej były pisane „po rusku" (czyli ukraińsku), a list napisany w języku polskim lub po łacinie interpretowano jako rażące naruszenie prawa do posługiwania się własnym językiem w przestrzeni publicznej. Prawa i wolności, do jakich odwołują się ci ludzie, w żaden sposób nie wpisują się w bizantyjskie praktyki polityczne, te bowiem nie zostały na Rusi wprowadzone nawet przed upadkiem Bizancjum, więc nie mogły się tu zakorzenić. Zamiast tego były to praktyki i doświadczenia życia politycznego państw europejskich, przede wszystkim Korony Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego czy Rzeczypospolitej. Czy ludzie, którzy doskonale czuli się w tej przestrzeni politycznej, odczuwali potrzebę europeizacji? Prawdopodobnie nie.

Andrzej Derelkowski pokazuje, że szlachta Rzeczypospolitej (w tym ukraińska) nie tylko nie uważała Europy za wzór idealny, lecz także była przekonana, że ona sama znacznie przewyższa w cnotach i wybranych wartościach

wszystkich Europejczyków, gdyż korzysta z praw i swobód oraz wolności osobistej, których sąsiedzi nie znają. I te wolności nie spadły im na głowy przypadkiem, lecz były zdobywane przez długi czas.

Wiadomo, że Ukraińcy dostrzegali różnicę między kulturą europejską a ich własną. Kiedy jednak wprowadzali wynalazki i nowinki epoki — drukarstwo i szkolnictwo, pisali akrostychy, nauczali filozofii i retoryki czy opisywali własną przeszłość— robili to, ponieważ czuli się Europejczykami i pragnęli zachować oraz umocnić poczesne miejsce wśród innych narodów, a nie odrobić „pracę domową", aby pewnego dnia dołączyć do „klubu wybrańców". Jeśli idzie o tożsamość szerszą niż ruska/ukraińska, to czy w ich wyobraźni istniała tożsamość alternatywna wobec europejskiej, ściślej — rzeczpospolitańskiej? Elita kozacka nawet po wyjściu ze składu Rzeczypospolitej zachowała mentalny związek z europejską przestrzenią polityczną. Świadczy o tym forma i treść traktatu hadziackiego, a także „konstytucja" hetmana Filipa Orłyka.

Co dalej?

Przykłady z różnych dziedzin kultury w epoce nowożytnej można mnożyć. Ograniczmy się jednak tylko do postulatów zmian w zakresie postrzegania nowożytnej historii i kultury Ukrainy. Koncepcji Okcydentu i Europy jako ideału, do którego należy dążyć, wywołujących frustrację i świadomość własnej niedoskonałości, nie należy automatycznie ekstrapolować na epokę nowożytną. Koncepcja ostrego „zwrotu" kultury ukraińskiej ze „Wschodu" na „Zachód" (z częściową utratą tożsamości) powinna zostać radykalnie zrewidowana, gdyż stoi w sprzeczności z faktami. Należy uznać niesłuszność przeciwstawienia kultur chrześcijańskich Wschodu i Zachodu jako zawsze wrogich i niemożliwych do połączenia w jednej przestrzeni kulturowej oraz religijnej. Wyjaśnienia wymaga znaczenie takich pojęć, jak „latynizacja", „polonizacja" i „pseudomorfoza", w zasadzie mających negatywne konotacje wartościujące. Należałoby używać ich tylko tam, gdzie jest to właściwe, a nie do określania wszystkich bez wyjątku zmian modernizacyjnych w kulturze ukraińskiej. Przyszła też pora na zrewidowanie pojęcia „kulturowych kresów" Rzeczypospolitej jako mającego konotacje kolonizacyjne (na to słusznie zwraca uwagę Bogusław Bakuła).

Badania okcydentalizacji ukraińskiej kultury wczesnonowożytnej należy prowadzić przez pryzmat potrzeb i wartości ówczesnych przedstawicieli

ukraińskiego narodu politycznego, a nie przez pryzmat współczesnej geopolityki. Pamiętajmy, że choć dziś musimy udowadniać światu, że Ukraina to Europa, to w XVI i XVIII wieku nie było takiej potrzeby, bo nikt w to nie wątpił.

W tym kontekście istotna wydaje się propozycja Tamary Gundorovej, aby przeprowadzić *analizę okcydentalizmu z perspektywy ukraińskiej tożsamości*, dodając w ten sposób kolejny wymiar do europejskości, *nie typu zachodniego, ale wschodnioeuropejskiego*, co może tylko poszerzyć naszą wiedzę na temat *losów dziedzictwa bizantyjskiego w rozwoju kultury zachodniej*.

(Przekład z jęz. ukraińskiego Tomasz Bohun)